

## MIROŚLAW MELANIUK

ur. 1955



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie kulturalne, środowisko kabaretowe, kabaret Loża 44

### Próba inwigilacji środowiska „Loży 44” przez Służbę Bezpieczeństwa

Ja natomiast w związku z tą działalnością w Loży raz zetknąłem się ze Służbą Bezpieczeństwa. Wtedy tak to się nazywało. Byliśmy w Krakowie, był tam jakiś kabaret i to wszystko zbiegło się w czasie z tymi juwenaliami krakowskimi. Wtedy też było zabójstwo [Stanisława] Pyjasa. I właśnie w tym czasie byliśmy i graliśmy w Krakowie. Pamiętam, któregoś dnia wróciłem po zajęciach do domu, na stację, a moja gospodyni, która zwykle o tej porze już dawno spała, tym razem siedziała i czekała na mnie. I mówi, że był tu jakiś mój kolega, powiedział, że jest z rady uczelnianej SZSP i przyjdzie jutro o którejś tam godzinie. Pytam, jak się nazywa? Nie powiedział, jak się nazywa. Trochę to było dziwne, ponieważ akurat wszystkich kolegów [z rady uczelnianej SZSP] znałem. Następnego dnia przyszedł pan, trochę starszy ode mnie i, żeby było śmieszniej to jeszcze z małym dzieckiem za rękę, z dziewczynką. Oczywiście powiedział, że on by chciał ze mną porozmawiać, a ponieważ ściany mają uszy, tu się tak rozglądał dookoła, to może tu wyjdziemy się przespacerować tam wzdłuż ulicy. Teraz jak sobie przypominam, to wyglądało to bardzo komicznie, ale wtedy to tak nie bardzo było mi do śmiechu, bo tak właściwie diabli wiedzą, co z tego dalej będzie. Jak już zaczął wymieniać imię matki, imię ojca, imię mojej siostry, gdzie rodzice pracują, co robią i te wszystkie rzeczy, to już wiedziałem, że to jest gość z SB, który właśnie wziął mnie tutaj, nie wiem –za obiekt do rozpracowania, czy chciał zrobić ze mnie informatora? W każdym bądź razie, oczywiście zaczął wypytywać. Mówi, że on wie, że to Loża 44, że właśnie w tym czasie byliśmy w Krakowie, jak ten pijak spadł z tych schodów i się zabił, a tu teraz [mówią], że to milicja go zabiła. Rzeczywiście taka była wtedy ogólna wiedza społeczeństwa na ten temat, [że to był wypadek], bo media tak to przedstawiały. A chłopak został zabity z powodu takich, a nie innych przynależności. Wtedy już były czynione takie antypaństwowe, antyrządowe, antykomunistyczne ruchy. W końcu zaproponował, żebyśmy przeszliśmy na ty, bo przecież nie jest taki znowu stary. Oczywiście podał uniwersalne imię Marian, wtedy mi się wydawało, że wszyscy

esbecy [mają na imię] Marian. I w zasadzie to by się tak skończyło, gdyby nie to, że [spotkałem go] będąc już lekarzem, asystentem Kliniki Chirurgii Naczyniowej. W którymś momencie mój szef został rektorem czy prorektorem do spraw młodzieży. Siedzieliśmy kiedyś rano po odprawie w naszym gabinecie, z którego były drzwi i przechodziło się do gabinetu szefa. Więc każdy, kto chciał wejść do szefa, musiał przejść przez ten gabinet, w którym myśmy siedzieli. Siedzieli, mieszkali, pracowali, dyżurowali, wszystko w jednym. Jeszcze sekretariat kliniki tu się mieścił. Taka po prostu uniwersalna klitka. I w pewnym momencie patrzę, wchodzi facet, tenże właśnie Marian, z jakimś takim drugim. Wchodzi i mówi, że on tu do pana rektora. Jak się potem okazało, awansował i po tych paru latach już był „aniołem stróżem” na Akademii Medycznej. W ten sposób spotkałem się z tym panem jeszcze raz, ale wtedy miałem brodę, więc nie wiem czy on mnie poznał, a nawet jak poznał, to udawał, że mnie nie zna. W każdym bądź razie nie zamieniliśmy już więcej ze sobą ani słowa. I tak się czasami zastanawiam, czy on dzięki temu, że tam był u mnie, nie założył mi jakiejśteczki osobowej, jako źródła informacji. Nie wiem, ale nawet nie chce mi się pytać w IPN-ie, czy tak rzeczywiście było, czy nie. W każdym bądź razie był też i taki [efekt] tej mojej działalności.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-10-27, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"